„GŁOS NARODU"
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu 40 hal.

Wydanie poranne

Cena 4 halerze

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.
Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.
Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 30 h. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz, — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schieri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14. Cite de Trevise, John F. Jones & Cie.

Nr. 179. Kraków, wtorek dnia 10 kwietnia 1906 roku. ROK XIV

Z Rosji.

Wybory posłów do Dumy.

Petersburg. (Tel. Wł.) Wczoraj dokonano wyborów posłów do Dumy w 28 gubernjach. Gubernje te wybierały razem 187 posłów.

Całkowitą liczbę posłów wybrały następujące gubernje: petersburska, moskiewska, twerska, nowgorodzka, włodzimirska, jarosławska, archangielska, witebska, Wołogda, Tuła, Kowno, Grodno, Ufa, Psków i Stawropol.

Część posłów wybrały gubernje: Mohylew, Tauria, Charków, Kaługa, Tambow, Oreł, Kursk, Ołoniec i Symbirsk.

Nie znany jest jeszcze rezultat wyborów w gubernjach: podolskiej, besarabskiej i kostromskiej.

Ogółem wybrano wczoraj **119 posłów.**

Rezultat tych wyborów przedstawia się następująco:

58 konstytucyjnych demokratów.

2 dzikich, którzy prawdopodobnie przyłączą się do konst. demokratów.

3 Polaków.

6 katol. litewsk.

1 dem. reformista.

21 postępowców.

10 centrowców.

2 konstytucjonalistów.

Socjalnego demokraty nie wybrano ani jednego.

Z konstytucyjnych demokratów wybrani zostali: w Twerze — Petrunkiewicz i Rodiczew, w Jarosławiu — ks. Szachowski, w Kursku — ks. Piotr Dołgorukow.

Z oktobrystów wybrani zostali: w Pskowie — hr. Heyden, w Twerze — prof. Kuźmin-Karawajew.

W gub. grodzińskiej, kowieńskiej i witebskiej wybrano 4 żydów na podstawie kompromisu z Polakami.

Spiridonówna.

Petersburg (Tel. Wł.) Obiega pogłoska, że Marja Spiridonówna ułaskawioną została na 20 lat więzienia. Spiridonówna ma być chorą na gruźlicę.

Gorkij w Nowym Jorku.

Londyn (Tel. Wł.) Do „Tribuny" donoszą, że Maksym Gorkij ma dzisiaj stanąć w Nowym Jorku celem rozpoczęcia tam akcji na rzecz rewolucji w Rosji. Podobno komisja imigracyjna w Nowym Jorku ma Gorkiemu zezwolić na wstąpienie na ziemię amerykańską tylko pod tym warunkiem, jeżli złoży przysięgę, że nie będzie burzył spokoju.

Ucieczka więźniów.

Petersburg. Z tutejszego więzienia deportacyjnego zbiegło onegdaj sześciu ważnych więźniów politycznych. Również z Permy donoszą, że siedmiu więźniów politycznych uciekło, a znikła także i straż więzienna.

Z Węgier.

Pismo odręczne.

Budapeszt. Pismo odręczne cesarza do municypiów, zawiadamiające o zwołaniu sejmu węgierskiego na 19 maja zawiera między innemi następujący ustęp:

„Postanowiliśmy zwołać Izbę magnatów i Izbę posłów na dzień 19 maja do Budapesztu, ponieważ jest naszym obowiązkiem, jako panującego, czuwać nad wiernem i punktualnem wykonaniem ustaw, dalej, ze względu na §1. art. IV. ust. z r. 1848, postanawiający, że sejm ma być co roku zwołany do Budapesztu, wreszcie ponieważ materyalne i moralne interesa narodu wymagają rychłego załatwienia licznych spraw bieżących. Z tego powodu polecamy stanowczo, abyście natychmiast przedsięwzięli wszystko, co jest w myśl brzmienia ustawy koniecznem do odpowiadającego ustawie wyboru posłów w takim czasie, aby w oznaczonym dniu wybrani reprezentanci narodu mogli się zjawić w sejmie i podjąć swe czynności.

Zmiany w urzędach.

Budapeszt. „Dziennik urzędowy" ogłasza zwolnienie ze stanowisk wszystkich komisarzy królewskich, wśród nich także komisarza królewskiego Budapesztu Beli Rudnaya, oraz rozpisanie nowych wyborów na czas od 29 bm. do 8 maja.

Budapeszt. Wszyscy, zawieszeni w czynnościach urzędnicy zjawili się wczoraj w urzędach i podjęli swe funkcye.

Powitanie gabinetu w Budapeszcie.

Preszburg. Przejeżdżających do Budapesztu członków nowego gabinetu witano owacyjnie na dworcu kolejowym. Na przemowę b. posła Jankovica odpowiedział Dr. Weckerle, dając wyraz radości z powodu przywrócenia konstytucyjnego porządku i zwycięstwa idei narodowej. Przemawiali także Kossuth i Apponyi.

Budapeszt. Na dworcu zachodnim oczekiwały przybycia członków gabinetu niezliczone tłumy ludności. Ulice, prowadzące do dworca, udekorowano. Po nadejściu pociągu odegrała kapela pieśni narodowe. Odezwały się okrzyki „eljen!" Długo trwało, zanim Kossuth mógł odpowiedzieć na wystosowaną do niego mowę, wznoszono bowiem ciągle okrzyki. Przemawiali także Wekerle i Apponyi. Tłumy przed dworcem wzrosły tak, iż ustała wszelka komunikacya. Chciano wyprządz konie od powozów ministrów, lecz zaniechano tego zamiaru jedynie na prośbę Wekerlego i Kossutha. Dopiero w godzinę po nadejściu pociągu mogli ministrowie odjechać do swych domów. Po drodze witano ich wszędzie okrzykami „eljen!"

Budapeszt. Weckerle w mowie na dworcu kolejowym podniósł, że rząd może wskazać na dwa sukcesy polityczne, a mianowicie może zapewnić, że król jest usposobiony nawskroś konstytucyjnie i że węzeł łączności między królem a narodem jest przywrócony.

Wiedeń (Tel. Wł.) Dzisiejszy „Fremdenblatt" dementuje pogłoskę, jakoby w sprawie przesilenia węgierskiego na cesarza wpłynąć miała pewna arcyksiężna tłómaczeniem, że niezwołanie sejmu węg. w przepisanym konstytucją czasie będzie złamaniem przysięgi. „Fremdenbl." nazywa tę pogłoskę śmieszną.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 10 kwietnia.

— *Nabożeństwo i muzyka Wielkotygodniowa.* Ciemna Jutrznia we środę, czwartek i piątek w kościele Marjackim odprawiona będzie o godzinie 4 popołudniu. Podczas Jutrzni chór kościelny pod kierunkiem p. St. Niepielskiego wykona a capella Lamentacje G. E. Stehlego, oraz Responsoria: Casparego, Etta, J. B. Martiniego, Palestiny, Haydena, Handla, ks. J. Surzyńskiego i Fr. Witta.

W Wielki czwartek podczas Sumy wykona chór Mszę J. Singenbergera na Gradule „Christus factus", St. Niepielskiego, a na Ofertorium „Dextera Domini" J. B. Molitora.

W Wielki piątek „Passja" Molitora, a podczas adoracji św. Krzyża „Popule meus" — Palestriny, „Crux fidelis" Molitora — chorał Gregera, — „Vexilla regis" ks. J. Surzyńskiego i „Recesit Pastor".

W Wielki czwartek w kościele katedralnym na Zamku o godzinie 8 rano święcenie Olejów św., a o godzinie 11 rano umywanie nóg 12 starcom.

W kościele Marjackim umywanie nóg po południu z kazaniem, wieczór pasja z trzema kazaniami, poczem śpiew pieśni: „Już Cię żegnam", przed Ogrójcem przy kościele św. Barbary. — U ks. ks. Misjonarzy na Kleparzu umywanie nóg z kazaniem popołudniu. W kościele Bożego Ciała wieczorem w Ogrójcu „Gorzkie żale" z kazaniem.

— **W czasie wielkiego tygodnia** wszelkie składki zebrane w piątek i w sobotę przy grobie Pana Jezusa w kościele Bonifratrów, przeznaczone będą na rzecz nowego szpitala.

— *Polskie Centrum ludowe* odbyło wczoraj zebranie w lokalu Czytelni katolickiej, przy licznym udziale obywatelstwa krakowskiego. Zebranie zagaił ks. prałat Spis, poczem pos. ks. Pastor omówił nurtujące dziś kierunki w obozach demokratycznych i wykazał potrzebę demokracji chrześciańskiej. Następnie prof. Czerkawski omówił wyczerpująco program chrześciańskiej demokracji, zadania i cele polskiego Centrum ludowego. Wywiązała się potem ożywiona dyskusja, w której zabierało głos kilkunastu mówców na te-

mat rozmaitych kwestji, związanych z programem i działalnością Centrum, oraz wyrażając w tym kierunku konkretne życzenia i postulaty. Bliższych szczegółów ze względu na poufność obrad, nie po dajemy.

— **Premje z fundacji Fr. Kochmanna** dla dwóch dzieł w języku polskim, z wyjątkiem dzieł treści religijnej i teologicznej rozdzieliła komisja konkursowa we Lwowie na posiedzeniu pod przewodnictwem członka wydziału kraj. w ten sposób, że pierwszą nagrodę w kwocie 2000 kor. przyznała Elizie Orzeszkowej za jej powieści i za całą działalność literacką, a nagrodę dru gą w kwocie 1000 kor. Drowi Wojciechowi Kętrzyńskiemu za jego pracę pod tyt. „O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada“ i za całą 40-letnią działalność na polu naukowo-literackiem. Ogółem na konkurs było nadesłanych 6 dzieł różnej treści.

— *Skazanie Mayera*. Po przeprowadzonej wczoraj rozprawie ława przysięgłych ośmiu głosami uznała Antoniego Mayera winnym zbrodni nadużycia władzy urzędowej; natomiast na pytanie w kierunku zbrodni kradzieży odpowiedzieli sędziowe przysięgli 8 głosami nie, 4 tak. Co do Anastazji, żony Mayera werdykt wszystkimi głosami wypadł uwalniający. Mayera na mocy werdyktu trybunał skazał na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

— *Zamach samobójczy*. Stanisław Rzeszutko, czel. szewski z Warszawy, wczoraj na plantach w zamiarze samobójczym wypił sporą dawkę kwasu karbolowego. Przyzwane pogotowie ratunkowe przywiozło desperata do kliniki chorób wewnętrznych, gdzie udzielono mu ratunku tak, że jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

IV. KONCERT SYMFONICZNY „HARMONII“.

Przechodząc pamięcią kończący się sezon kon certowy, — a raczej to w nim co produkowano na miejscu, nie to co „importowano“ z zachodu — należy bez zastrzeżeń pierwszeństwo oddać „Harmonii“. Co w tym sezonie było naprawdę wartościowe z jej działalnością się wiąże. Prawda stara, ale trzeba ją powtórzyć raz jeszcze — może utkwi nareszcie w pamięci pewnego rodzaju krakowskich melomanów, dla których synonimem piękna muzycznego jest barwny waffenrok z lirą na kołnierzu i ostra rytmiczna egzecyrka na instrumentach. Są to ci sami znawcy, co chodząc do teatru raz na kwartał, przynajmniej raz w tygodniu narzekają na muzykę antraktową, a ganią instrumenty, nie przyczyniwszy się do spra wienia nowych swoją obecnością choćby na jednym koncercie symfonicznym. Ci, co na tem „pustkowiu muzycznem“, — jak słusznie powiedział *Interim* — interesują się żywiej muzyką, są pobłażliwsi dla drobnych usterek, jakie „Harmonii“ mogą się czasem zdarzyć w teatrze, pamiętając o tem, że to jedyna u nas instytucja muzyczna, w której się coś robi pilnie i wytrwale, do czegoś dąży rozumnie i systematycznie

Ostatni koncert Beethovenowski był tego dąże nia nowym dowodem. Kierownictwo „Harmonii“ świadomem jest, jak widać, że trzeba u nas budować od fundamentów, odrabiać to co gdzieindziej już dawno zrobione, przechodzić szkołę Beethovena, wyrabiać umiejętność słuchania. Stąd ten kon cert wyłączny. Zapewne pierwszy w szeregu.

Orkiestra występowała tym razem w warunkach wyjątkowo niekorzystnych, zdekompletowa na wskutek choroby kilku amatorów i kilku stałych muzyków. W tych okolicznościach za wielki sukces uważać trzeba, gdy „Harmonia“ wywiązała się poprawnie z „Leonory“, którą przecież zestawia się z dziewiątą symfonią nietylko z powodu ich treści wewnętrznej, ale też dla trudności wykonania. Natomiast wykonanie piątej symfonii stało na wysokim poziomie artystycznym. Uster ki wynikały tu jedynie z niedostatecznego liczebnie obsadzenia niektórych pulpitów; tak np. trzy kontrabasy nie mogły dość plastycznie wydobyć swojej figury, rozpoczynającej fugę w Scherzu. — Do zatarcia wyrazistości mogło się przyczynić w tem miejscu także tempo, za szybkie wogóle w tej całej części. Również nie zupełnie możnaby się zgodzić na sposób, jakim wykonano wstępny motyw symfonii. Jak wiadomo Beethoven potrafił tu cztery nuty związać w potężny przejmujący motyw, który sam skomentował słowami „tak Los puka do bram“. Około tego „pukania Losu“ wytworzyła się cała literatura kapelmistrzowska, jak je należy pojmować i jak je wykonywać. Dwa są zasadnicze pojęcia. Jedno ka że w tempie znacznie wolniejszem od obowiązującego w pierwszej części symfonii wybijać bardzo wyraziście każdą z czterech nut, drugie, bardziej odpowiadające pojęciu pukania, traktuje te cztery nuty jako całość, a więc naturalnie w tempie właściwem całej pierwszej części. Zbyt daleko wio dłoby roztrząsanie wszystkich względów za i prze ciw obu pojęciom, wystarczy stwierdzić, że dyr. Górski trzymał się pierwszego. Rzecz główna jednak, że całość wypracowana była nader umiejętnie z drobiazgową starannością. To też po skończeniu *Andante* długie oklaski pod adresem dyr. Górskiego były dowodem jak sympatycznem echem odbija się jego wydatna praca u wszystkich miłośników muzyki.

„Harmonia“ miała tego wieczoru jeszcze jeden sukces, akompaniując wybornie drowi Bylickiemu w koncercie E-dur, dobrze znanym w tej interpretacji. Śpiewał p. St. Żeleński pieśń Beethovena. W śpiewie p. Żeleńskiego dała się zauważyć różnica w porównaniu z zeszłorocznym występem; widoczne ślady studjów rozpoczętych nad głosem.

K.

TELEGRAMY.

(z dnia 10 kwietnia)

Pogłoski o parlamentaryzacyi.

Wiedeń (Tel. Wł.) „Deutsch nat. koresp“, organ Derschatty, podaje, że wszelkie pogłoski „ rzekomo bliskiej parlamentaryzacyi gabinetu są bezpodstawne. Obecnie między stronnictwami a rządem nie toczą się żadne w tym kierunku roko wania.

Podróż króla Edwarda.

Ateny. Król Jerzy pojechał do Korfu na przyjęcie króla Edwarda, który z rodziną przybę dzie po świętach do Aten na igrzyska olimpijskie.

Wydawca dr. Antoni Beaupre, redaktor odpow. **Jan Grzywiński, drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.**

Tajemnica stanu.

ROMANS POLITYCZNY przez Antoniego HOPE

18) (Ciąg dalszy)

Był to plan szalony i niebezpieczny, niebezpieczniejszy nawet od tego, któryśmy doprowadzili do skutku poprzednio.

Słuchając dowodzeń Sapta, przekonywałem się, że mamy w ręku ważne atuty. A zresztą byłem młody, lubiłem awanturnicze przedsięwzięcia, choćby przyszło je głową nałożyć.

— Wcześniej czy później zostanę zdemaskowany — rzekłem.

— Być może — odparł Sapt, — lecz nie nale ży tracić czasu. A zatem w drogę do Strelsau! Jak będziemy zwlekać, to nas tu pochwycą, jak myszy w pułapkę.

— Sapt — zawołałem — niech się dzieje co chce, wyruszam do Strelsau!

— Brawo! — huknął. — Byle tylko pozostawili konie w stajni. Pójdę zobaczyć.

— Trzeba też pogrzebać tego biedaka.

— Na to czasu niema.

— Nie wyjadę stąd, dopóki mu ostatniej posługi nie oddam.

— Niechże cię kule biją! Jakto? Pasuję cię na króla, osadzam na tronie a ty... Ha! zresztą rób jak chcesz, byle prędzej. Ja tymczasem pójdę po konie Nie możesz pogrzebać go głęboko, ale zawsze będzie leżał pod ziemią, a nie wśród węgli. Biedny Józef! Żal mi go serdecznie. Był przywiązany do swego pana ciałem i duszą.

Sapt, wyszedł, ja powróciłem do piwnicy. Wziąłem zwłoki Józefa na ręce i przez korytarz niosłem je do drzwi wchodowych. Tu położyłem je na progu, rozmyślając, skąd wziąć rydla. W tej chwili ukazał się Sapt.

— Konie w stajni — oświadczył — jest tam rodzony brat tego, który cię tu przywiózł. Jedźmy — zaniechaj tego pogrzebu.

— Nie ruszę się stąd, dopóki tego dzielnego chłopaka nie pochowam.

— Pojedziesz zaraz.

— Nie, pułkowniku, choćbym miał tron Rarytanji postradać.

— Oszalałeś! — wrzasnął — i wyprowadził mnie przed dom.

— Patrz! zawołał.

Księżyc schodził już z nieba, w jego bladem świetle dostrzegłem jednak na gościńcu, o jakie trzysta metrów, mały oddział. Składało go czterech jezdnych i trzech pieszych. Szli krokiem ciężkim, coś niosąc na plecach: domyśliłem się, że to rydle

— Oszczędzą ci trudu — rzekł Sapt. — Dalejże w drogę.

Miał słuszność. Byli to niewątpliwie słudzy Michała, przybywający dla zatarcia śladów niecnego dzieła. Wahanie było już zbyteczne, lecz ogarniała mnie nieprzeparta żądza odwetu.

— Pułkowniku! — zawołałem, wskazując zwłoki Józefa — a gdybyśmy go pomścili.

— Rozumiem. Nie chcesz, aby na tamten świat bez towarzystwa odchodził. Ale to gra niebezpieczna.

— Chcę im powiedzieć, słówko, powiedzieć w moim języku.

Sapt zastanawiał się.

— Ha! — rzekł wreszcie — powinienbym cię opamiętać, ale spisałeś się tak gracko, że wart jesteś nagrody. Jeśli cię spotka nieszczęście, tem gorzej dla ciebie... no i dla mnie, choć coprawda oszczędziłoby to nam wielu kłopotów. Ale pokażę ci, jak się z tymi hultajami załatwić najsnadniej.

Zamknął ostrożnie drzwi frontowe, które pozostały były otwarte, przeszedł przez wszystkie pokoje i stanął w drzwiach bocznych. Czekały tam osiodłane konie. Naokoło pawilonu myśliwskiego biegnie usypana żwirem aleja dla ekwipażów.

— Czy twój rewolwer nabity? — zapytał Sapt.

— Nie, użyje szpady — odparłem.

— Krwi ci się chce: będziesz ją miał.

Wskoczyliśmy na koń i z obnażonemi szpadami czekaliśmy chwil parę.

Nagle do uszu naszych doleciało skrzypnięcie żwiru pod kopytami. Oddział zatrzymał się, któryś z jezdnych zawołał:

— Wynieście go tutaj, a żywo.

— Teraz! — szepnął Sapt.

Puszczając konie galopem, objechaliśmy pawilon naokoło i w mgnieniu oka znaleźliśmy się wśród zbirów.

Sapt opowiadał mi potem, że jednego z nich zabił; wierzę mu, ale na razie nie widziałem tego wcale, zajęty będąc sobą.

Jednem cięciem rozpłatałem głowę żołnierza, jadącego na rosłym kasztanie. Stoczył się z siodła. Wtedy znalazłem się naprzeciw olbrzymiego draba, a drugi podobny stał za mną.

Spiąłem ostrogami wierzchowca i rzucając się naprzód, wpakowałem szpadę w pierś draba. Nad uszami świsnęła mi kula z jego rewolweru — przysiągłbym, że mnie musnęła. Chciałem wydobyć szpadę, lecz utkwiła tak mocno, że jej poruszyć nie mogłem. Zostawiłem ją więc i pognałem za Saptem, który pędził o jakie dwadzieścia metrów przedemną.

Nagle ręka opadła mi bezwładnie; wydałem lekki okrzyk: kula drasnęła mi palec. Stary Sapt odwrócił się na siodle. Świsnęła znowu kula, nie dosięgła nas jednak — byliśmy już na takiej odległości, że przeciwnicy mogli sobie pukać bezkarnie.

Sapt zaśmiał się.

— A więc ty dwóch, ja jednego — rzekł — Józef odejdzie na tamten świat w towarzystwie.

— *Partie carree* — wtrąciłem. Byłem bardzo podniecony i nie doznawałem wcale wyrzutów sumienia.

— Pozostałym roboty nie zbraknie. Ciekaw też jestem, czy cię poznali? — mówił.

— Ten duży drab poznał mnie z wszelką pewnością. Słyszałem, jak szepnął: „król“.

— Michał nas popamięta. Choćby zwyciężył, nie przyjdzie mu to łatwo.

(Ciąg dalszy nastąpi.)